



IGRCE CZĘSTOCHA

Parada uczestników

Wystawa rzeźb balansujących nad zrewaloryzowaną płytą Rynku Starego Miasta w Częstochowie jest największą na świecie, zwartą i trwałą ekspozycją dzieł Jerzego Jotki Kędziory w otwartej przestrzeni publicznej. 14 figur częstochowskiego artysty tworzy rodzaj napowietrznego widowiska, w którym jego uczestnicy niemal lewitując lub przecząc często zasadom grawitacji, demonstrują charakterystyczne dla swych profesji cechy i umiejętności. Kreują mimiczne miniskenki. Tworzy to swoiste teatrum zatytułowane „Igrce Częstocha”, kulturalno-rekreacyjny element ludycznego festynu, jarmarku czy innej odświeżonej imprezy. Patron widowiska – Częstoch, etymologiczny ojciec miasta, stanął pośrodku wydarzenia, akcentując przy okazji 800-lecie pojawienia się nazwy Częstochowa w historycznych annałach. Rzeźby balansujące Kędziory są ewenementem w przedziale sztuk przedstawiających. Były prezentowane na najważniejszych konfrontacjach artystycznych i na stałe zadomowiły się w wielu zakątkach świata. Można je spotkać w wielu miastach Ameryki i Europy oraz na azjatyckim Bliskim i Dalekim Wschodzie.

Lista obecności...

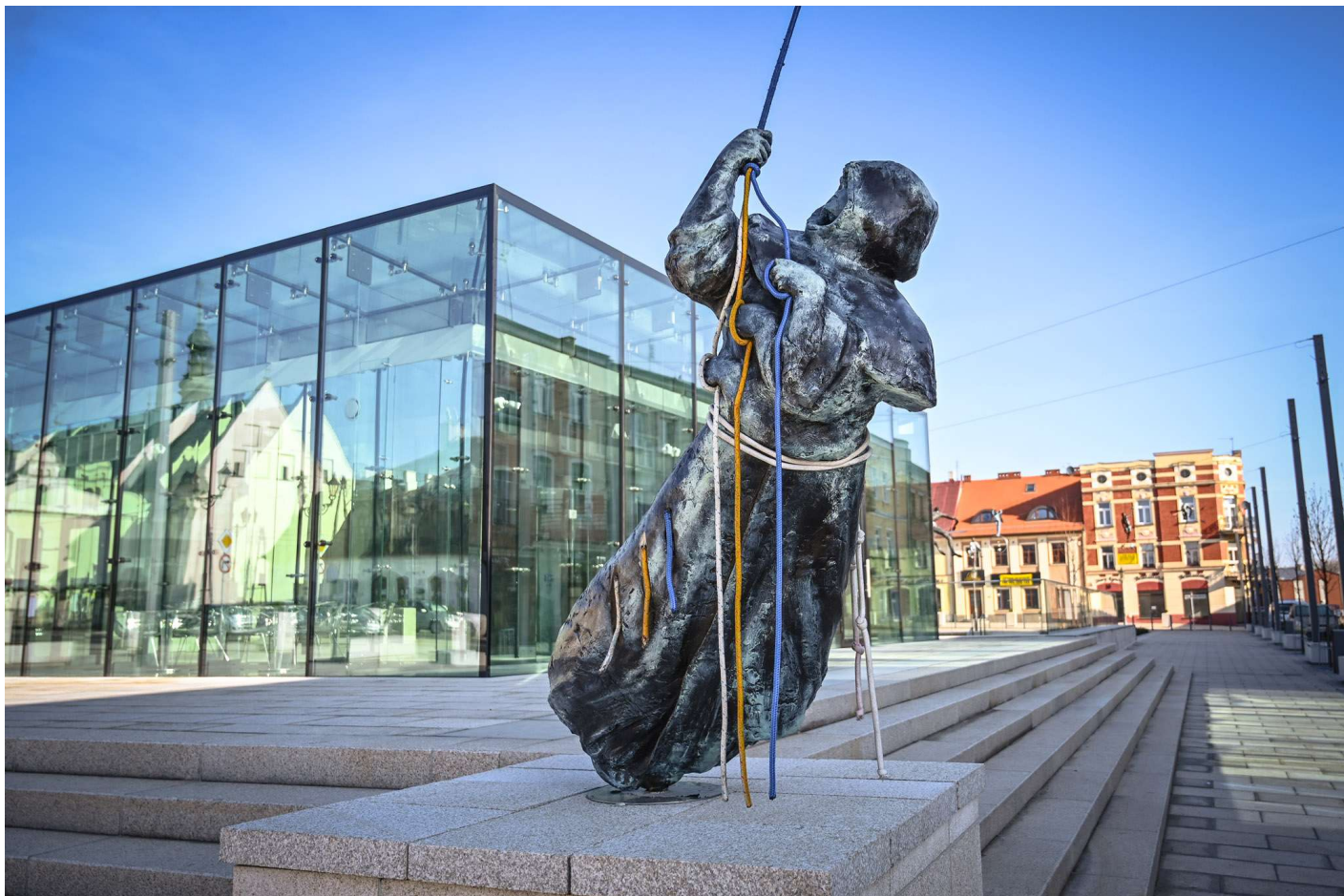


Projekt „**Częstoch**” w moim opracowaniu realizuje się mniej więcej od lat 80. ubiegłego wieku. Widać z tego, że aby etymologiczny termin mógł się stać realną rzeźbiarską figurą, musiało w Warcie upłynąć wiele wody. Na tak długiej drodze przeszedł on wiele zwrotów akcji oraz kilka znaczących przeobrażeń formalnych i ideowych. Postać jego jawiła się jako woj, prasowy fantom, wróż, mag czy wieszcz ludowy, wielmoża w końcu. W upływającym czasie i zmieniających się okolicznościach pokazywał się wielokrotnie w różnorodnych formach prezentacji i kilku wzmożonych akcjach przypomnienia. Jego realizację i jego samego podglądali i komentowali redaktorzy prasowi, historycy i krytycy sztuki, a nawet artyści kabaretowi. W konkursie na legendę o nim powstało kilkadziesiąt opowiadań. W rezultacie przeistaczania się projektu powstało wiele ulotnych, ale i trwałych form artystycznych sformułowań. Najpoważniejszym z nich jest ceramiczno-kompozytowa figura zlokalizowana na podwórku kamienicy Urzędu Konserwatora Zabytków przy Starym Rynku w Częstochowie.

Aktualny posąg, który w formie daru przekazuję częstochowskiej społeczności, przybrał w pełni realistyczną formę. Słownikowe hasło w końcu się majestatycznie materializuje. Przedstawiam Częstocha jako dojrzałego mężczyznę. Za sugestiami i podpowiedziami uczestników wielu wcześniejszych spotkań z zainteresowanymi projektem, jego oblicze posiada nieco moich cech, chociaż po liftingu. Musiałem go nieco uprzystoinić i spoważnić. Przyodziały jest w typowy strój średniowieczny, tunikę i wąskie nogawice z krzyżującymi się na goleniach taśmami utrzymującymi również szpiczaste buty. Zdarzają się w tym stroju i odświeżone detale z importu. Przez ramię ma przerzuconą, zdobną w złociste gwiazdy tkaninę, którą w momentach wieszczczenia zakwefia sobie głowę. W wyciągniętej ręce trzyma róg, jeden z większego zbioru. Z takich popijał, na podobnych trąbił, a z innych jeszcze robił naczynia czerpalne czy swoiste pochodnie. Prawą ręką trzyma ceremonialny kostur zwieńczony u szczytu drapieżnym ptakiem, pod którym przycupnął wielki kocur. Podobno zdobienia te przywiózł z dalekiej podróży, na jakie w młodości się wyprawiał. Na kosturze można zobaczyć inne jeszcze symboliczne znaki, świadectwa zawartych przyjaźni i działań. Na głowie ma solidną czapkę z opuszczonymi końcami spodniego czepek. Wiele z elementów stroju i uposażenia wiąże się z legendowymi opisami. Przybrał tu pozycję i formę, jakiej nie musi się wstydzić, stając pośród innych możliwych z podobnego nadania. Wchodzi bowiem na ogólnopolski szlak Rzeźb kwestujących (na wzniosłe cele) Postaci legendarnych takich jak Krak, Sandomir, Piast Kołodziej czy Dwuwoj, o który w międzyczasie projekt się poszerzył.



Grupa szczudlarzy w mimiczny sposób odgrywa scenkę „Cedzenie wody”. Trzej mistrzowie akrobacji szczudłowej, usadowieni na krańcu fontanny, swoistym instrumentarium – teleskopowymi tyczkami zakończonymi drobnymi czerpakami, próbują ze strug wody wyłowić kumulujące się w niej elementy energii, barwy, struktury czy dźwięku. Kompozycja nie ma wcześniejszych odniesień w twórczości rzeźbiarza. Zarówno w formie przerysowanych proporcji szczudlarzy, rodzaju modelunku, jak i wspólnego działania trzech postaci w jednej sprawie. Wprowadzenie fontannowych strug wody w obszar kompozycji potęguje ekspresję jej oddziaływania. Drobne, luźno zamieszczone gadżetowe uzupełnienia poszerzają oddziaływanie kompozycji o delikatne formy kinetycznej i dźwiękowej infrastruktury, a tej części fontanny dodają walorów ciekawych opadających kropleń. Trio szczudlarzy staje się rzeźbiarską dominantą Rynku, dynamicznym wprowadzeniem w obszar Igrców od strony centralnej alei miasta, głównego ciągu najściowego w obszar Rynku. Odbijając się w taflí muzealnego pawilonu, zwielokrotniając swe formy i balansowe ruchy, tworzy napowietrzny balet, realno-odbiciowy spektakl. Szczudlarze są dynamicznym konturem i ubogacają profil tego historycznego fragmentu panoramy miasta.



Dzwonnik wyszedł na narożnik przy schodach pawilonu i niemym dźwiękiem niedostrzegalnego dzwonu obwieszcza wydarzenie. Zwielokrotniona dłoń z rozczłonkowanym, rozbarwionym sznurem chciałaby niejako podkreślić albo i przedrzeźniać głos dzwonu i jego echa. Oddanie siły głosu dzwonu i pracy przy jego utrzymaniu w ruchu obrazuje nam rzeźbiarz poprzez charakterystyczny układ ciała mnicha i urywający się nad jego głową sznur ukierunkowany w stronę przestworzy. Końcówki barwnych, luźnych sznurów podkreślają śpiewność dzwonnych uderzeń, a ich pionowy kierunek utrzymuje wizualnie chwiejną równowagę kompozycji. Szczególnym problemem, który rozwiązuje artysta w tej rzeźbie, jest inny rodzaj kinetyki i balansu. Bryła mnicha wspiera się na jednym punkcie stabilnego podestu i mocno wychylona poza jego obrys kręci się swobodnie wokół własnej osi, wychyla we wszystkich kierunkach, ale szczególnie przeciwnie do wychyleń wyimaginowanego dzwonu.



Mała gimnastyczka z biczykami jest jedyną w serii sportsmenek uprawiających gimnastykę artystyczną, czyniącą ewolucje takim nietypowym, okazjonalnym przyrządem. Kompozycja młodej sportsmenki zrodziła się, gdy pierwsza wnuczka Kędziory zaczęła trenować gimnastykę artystyczną w krakowskim „Sokole”. Młodzież i dzieci pełne gracji i niesamowitych umiejętności zafrapowały rzeźbiarza. Żonglerka ciałem i całym zestawem instrumentarium gimnastycznym wywarły na artyście poważne wrażenie, a kończąc sekwencję „publicystyczną” w swojej twórczości, znalazł ciekawy bodziec na nową formułę balansjerów.



Młoda akrobatka na kółku, zwana **Dziewczynką Pabla** albo Picassu, to wyniesienie jednej z postaci Picassa w dowód uznania Kędziory dla wkładu wielkiego, hiszpańskiego mistrza w dzieło współczesnej plastyki. Artysta opowiada, że Pablo bardzo realnie przyszedł do niego we śnie i zaproponował, by zrealizował jego akrobatkę w swojej formie twórczej. „Potraktuj mój obraz jako projekt swojej rzeźby. Uda ci się, podołasz”. – Podjąłem się wyzwania – mówi artysta – nigdy później już mi się nie przyśnił, więc myślę, że zaakceptował to dzieło.



Młodzieniec z wiatraczkami wpisuje się w grupę chłopców, którzy różnymi atrybutami ilustrują legendy o dzieciach flisaka, które po tragicznym zdarzeniu znalazły się często w odległych zakątkach świata. Inspiracją do tej rzeźby była opowieść, którą swojemu wnukowi bąał artysta, gdy czasami samodzielnie sprawował nad nim opiekę. Później bajanie przerodziło się w swoistą opowieść-legendę o bliźniaczych synach flisaka, których wielka wyprawa tratwą tragicznie zakończyła się u ujścia spławnej rzeki do morza. Tworząc tę parę dzieci, artysta chciał równocześnie sportretować swojego najstarszego wnuka. Ponieważ chłopiec miał wówczas pięć lat, a bohaterowie opowieści dwanaście, artysta stworzył nieco wyimaginowany, futurystyczny jego portret. Aby realizować założony projekt, artysta przetworzył legendę i w ostatniej wersji jest to opowieść o czwórce małych flisaczków. Główną ideą projektu jest ustawienie młodzieńców w czterech przybrzeżnych miastach w różnych częściach świata z chęcią i możliwością łączności lub porozumienia się ich między sobą za pomocą odbitego w lusterku promienia słonecznego. Promień ten wzmacniać mają uczestnicy happeningowej akcji swoimi zwierciadełkami, które będą dowodem, certyfikatem udziału w wydarzeniu. Być może i młodzieńca ze sceny na częstochowskim Rynku uda się włączyć w podobne działania.

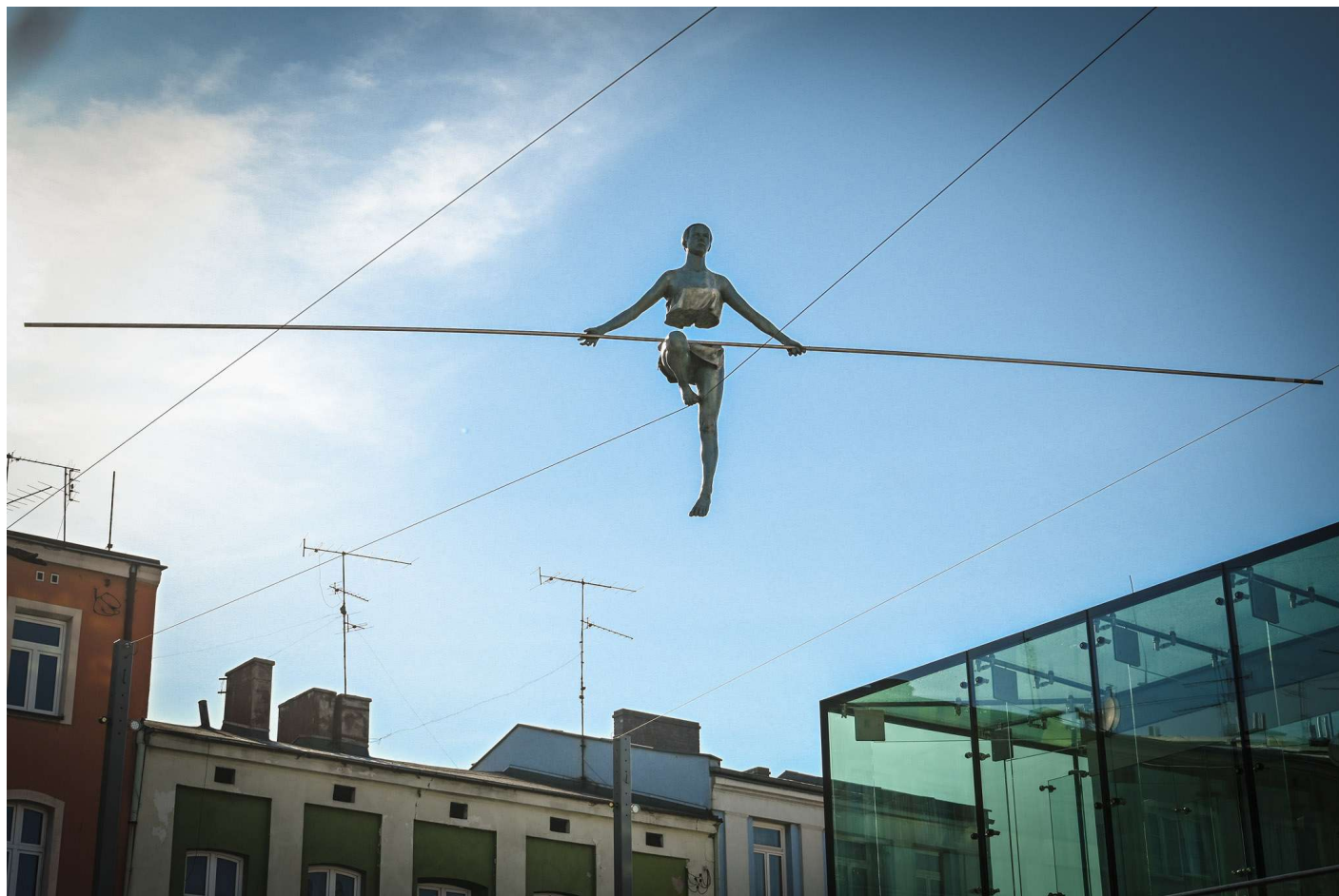


Lalkarz trenuje i animuje ruch lalkowych prototypów. Tu demonstruje próbę układu choreograficznego pary nierównych gabarytowo postaci. W kompozycji tej okrąg – swoisty batut, ruszt scenograficzny, stanowi mini scenę, na której lalkarz-akrobata prezentuje „lalkowe minidramy”. Wcześniej, w fazie realizacji „Portretu Polaka czasów transformacji”, stworzył Kędziora postać innego „Lalkarza”, w której to kompozycji główny nacisk kierował na rodzaj manipulacji, sterowania postacią kukiełki, gdzie w ekstremalnych sytuacjach trudno było dociec, kto kim manipuluje, animator pociągający za linki czy trzymający się ich końcówek. Byli również animatorzy, którzy sterowali pewnymi archetypami, znanymi elementami kulturowych ikon, jak np. w tzw. Chagallu, gdzie lalkarz tworzył spektakl w oparciu o wybrane sformułowania z jego malarskich dokonań.





Grupa sportowców miała zademonstrować swe dyscypliny w przestrzeni amfiteatru w okolicach ekspozycyjnego pawilonu. Ostatecznie w tym miejscu zostali **Płotkarz** i **Atleta skaczący wzwyż**. Wcześniej przygotowywany na tę przestrzeń **Skoczek do wody** zamienił się miejscami ze **Sztukmistrzynią**, gdy wyczuł, że w pobliżu fontanny będzie mógł lepiej zademonstrować swój kunszt, skacząc do wymyślnego basenu. Sport we współczesnym społeczeństwie, zresztą nie tylko we współczesnym, odgrywa znaczącą rolę. Ściąga wielu entuzjastów – czynnych uczestników, fanów i kibiców. Ogniskuje emocje. Nie inaczej jest w Częstochowie. Niemal żadne z większych ludycznych, społecznościowych, czy o innym charakterze świąt nie jest pozbawione sportowych elementów, popisów czy wydarzeń. Podobnie jest i podczas **Igrców**. Tak się złożyło, że niemal równocześnie z opracowywaniem kompozycji rynkowych rzeźb Kędziora ruszył z cyklem **Atletów**. W wielce dynamicznej formie i ekspresyjnym modelunku stadionowych bohaterów nawiązuje do antycznych herosów, afirmując nowe, współczesne dyscypliny sportu. Z szerszego cyklu sportowców na Rynku eksponuje sprintera **Nad ostatnim płotkiem**, skoczka nad **Wysoko zawieszoną poprzeczką** i pływaka skaczącego **Na głęboką wodę**.



Sztukmistrzyni godzi się na przyjęcie roli arbitra w sportowych rozgrywkach. To młoda niewiasta (w portrecie – synowa artysty), która współtworzy całą rodzinę linoskoczek z różnymi odnośniami, zarówno osobowościowymi, jak i symbolicznymi. W kreacji częstochowskiej akrobatka ta popisuje się swym niezwykłym numerem iluzjonistycznym „Gubienie brzucha”. Formalnie górna część postaci oddzielona zostaje szeroką wyrwą i swobodnie zawisa nad częścią dolną kończącą się na pasie bioder. Nogi figury stąpające po linii, poprzez tyczkę balansową i ramiona, utrzymują oddzieloną część górną postaci. Rzeźbiarsko to ciekawe i intrygujące z wielu powodów rozwiązanie. W niesprzyjających warunkach wietrznych, niekorzystnej różnicy wiatrów staje się bardzo chwiejna, a w ekstremalnych wychyleniach długą tyczką, ustawianą nawet w pionie zagraża oglądającym.



Philippe Petit – francuski linoskoczek, tu jakby w momencie spoczynku, pozdrawia przyglądających mu się widzów. Podczas przygotowań do wystawy „Balance in Nature” w Old Westbury Gardens na Long Island (NY) spotyka się Kędziora z Philipem Petitem. Rzeźbiarz od dawna był pod wrażeniem dokonań wspaniałego francuskiego linoskoczka. Po obejrzeniu filmu „The Walk. Sięgając chmur” fascynacja akrobatą jeszcze się spotęgowała. Rzeźbiarz nie tylko doceniał zapierające dech w piersiach przejścia i ewolucje na linach, ale wybór oraz okiełznanie techniczne spektakularnych miejsc z całą otoczką skrytą tajemnych praktyk ich zdobywania. Twórca balansujących czuł paralelę do swoich działań, przewyciężania wielu trudności natury organizacyjnej i technicznej w prezentacji swoich dzieł. Odwrotnie, arcymistrz chodzenia po linie był pod wrażeniem dzieł rzeźbiarza. Obaj artyści przypadli sobie do gustu. W wyniku tego spotkania Kędziora „popęłnił” dwie portretowe figury Petita. Jedną w stroju historyczno-estradowym z wcześniejszego etapu występów – dla Częstochowy i drugą w ubraniu bardziej cywilnym, w jakim pokonywał przestrzeń między szczytami wież World Trade Center w Nowym Jorku dla tego miasta. Jak na razie pandemia koronawirusa stanęła na przeszkodzie, aby rzeźba mogła zaistnieć w amerykańskiej metropolii i dopełnić projekt dwóch odsłon wielkiego linoskoczka.



Charlie Chaplin czyni ostatni sprawdzian **Gagu z balonami**. Chaplin to jedna z tych wielkich postaci kultury, którym w uznaniu dla ich talentu i dokonań, niemal w hołdzie i wdzięczności, poświęca Kędziora jedno ze swoich dzieł. Mały balansujący pomnik. Szczególnym uznaniem rzeźbiarza cieszy się jego maestria w opracowaniu gagów, szczególnie tych z wykorzystaniem martwych przedmiotów – tzw. złośliwością ich stanu rzeczy, oraz mówienie o ważnych i poważnych sprawach często rozczulająco, ale w sposób żartobliwy, wręcz groteskowy, niepozbawiony tragiczno-zabawnych zbitek. Pokonywania przeciwności losu dzięki uporowi, sprytowi i pomysłowości. W częstochowskiej kompozycji wielki mag kina próbuje stworzyć prosty gag z użyciem balonów. Jest w momencie wejścia na linę, ale lotne balony nie do końca dzielają jego starania.

Zadanie zostało dofinansowane ze środków budżetu Gminy Miasta Częstochowy.